

Gdy władca staje się pajacem

Znakomity „Lear” z Andrzejem Sewerynem uświetnił dwóchsetlecie powstania Teatru Starego w Lublinie i dziesięciolecie działalności po odbudowie.

JACEK CIEŚLAK

Ten „Lear” w reżyserii Janusza Opryńskiego ze scenografią Justyny Łagowskiej eksponuje całe bogactwo szekspirowskiego świata, ale również jego teatralnego dziedzictwa. W tym twórczości irlandzkiego noblisty Samuela Becketta, co ma również odniesienia do wcześniejszych kreacji Seweryna. W macierzystym stołecznym Teatrze Polskim gra on przecież zarówno tytułową postać w „Ostatniej taśmie Krappa”, jak i Hamma w „Końcówce”.

W Lublinie oglądamy seans tragicznego przypomnienia wrytego w pamięci, powracającego w niej obsesyjnie, ale zapisanego też przez Leara na taśmie. Wydarzeń, które spowodował, nie da się już cofnąć – może je tylko odtwarzać i odgrywać, co przypomina szyfową pracę, człowieka ludzającego się, że posiadał tajemnicę bogów.

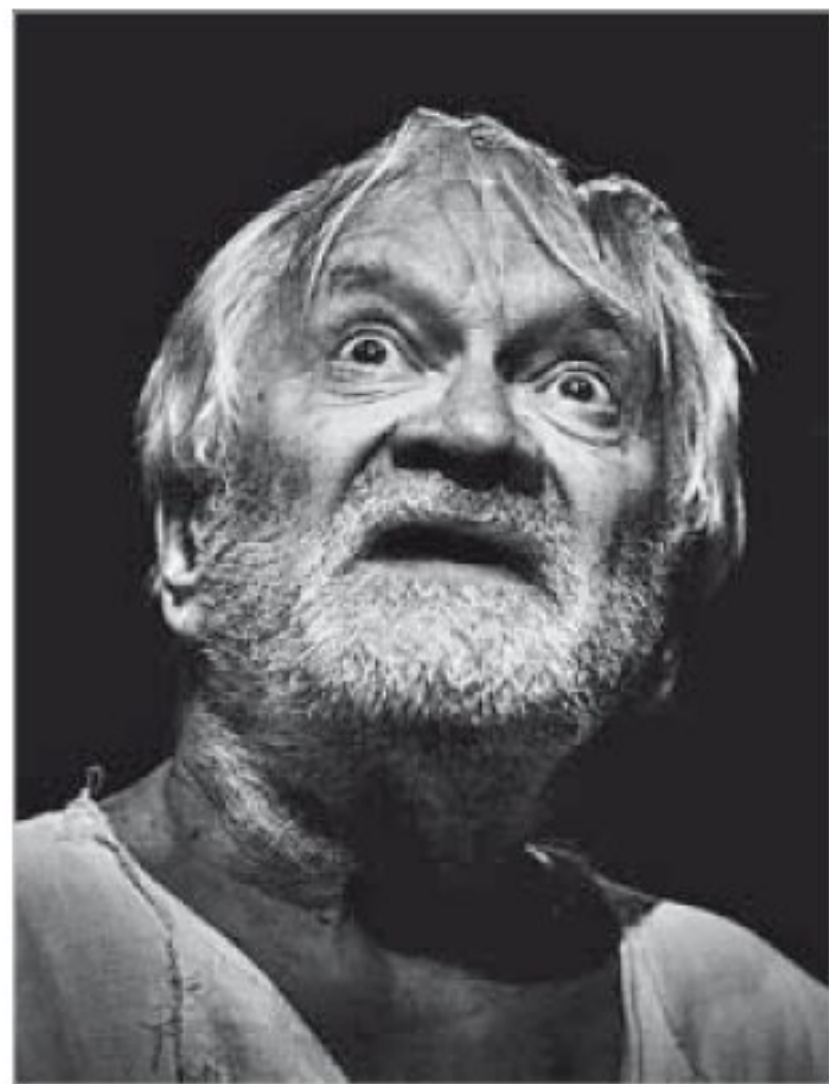
Jest sam, w apokaliptycznej przestrzeni – czasami w wojskowym hełmie, po przegranej wojnie, którą przypominają puste beczki po paliwie. Zanieczyszczona deszczówka staje się kolejnym z luster dookreślających sytuację i portret przegranego: jeszcze nie uschły naręcza kwiatów od pochlebców, a już nosi koszulę starca z domu wariatów. Leży na przypadkowych krzesłach, może ze śmietnika, mówi kwestie ze sceny podziału królestwa, i sam sobie odpowiada frazami córek Goneryli i Regany.

Dwie córki schlebiały jego patriarchalnej pysze, gdy Kordelia „zgrzeszyła” wyznaniem miłości uznanym przez żadnego hołdów męskiego szowinistę i rodzinnego satrapę za niewystarczające: na-

zbyt skromne. Tymczasem dla Leara, który był królem także dla swoich najbliższych – posłuszeństwo, a nawet fałszywy szacunek ważniejszy jest od prawdy. Tylko hipokryzja gwarantowała udział w profitach dzielonych przez ojca, pana i władcę w jednej osobie.

Andrzej Seweryn gra człowieka, który nie przewidział z jednej strony fałszu tych, którzy kadzą mu dla przywilejów, z drugiej zaś – przegranej rozpoczętej od wzgardzenia i wyrzucenia poza nawias społeczeństwa tej, która śmiała być niezależna i mieć własne poglądy.

Fatalny ojciec i przywódca państwa może już tylko rozpaczać nad dziecięcym wózkiem, gdy nie ma w nim dzieci, których żądał i oczekiwał. Po śmierci ukaranej i wygnanej córki może tylko tulić starą lalkę tej, która nie zgodziła się, by traktować ją jak zabawkę,



MAT. PRAS.

Andrzej Seweryn jako Lear w Teatrze Starym w Lublinie

bo chciała być partnerką do poważnej rozmowy o rodzinie i państwie. Po dialogu z Błażnem Lear zdaje zaś sobie sprawę, że nie jest królem, tylko pajacem. Za późno.

To wręcz nieprawdopodobne jak w godzinnym, minimalistycznym monodramie, w którym każde słowo i rekwizyt mają znaczenie, przegląda się najświeższa historia naszych rodzin i Polski. /©©